



# ZOLTA MUCHA

T / E - T / E

Numer poświęcony „Rezerwistom“



Sławek: „A teraz ja wam zagram na... Bebe, a wy zaśpiewajcie znaną piosenkę: — jak to przykro i nieładnie, kiedy się z „fotela” spadnie!”

# Nasze „rezerwy“

Dziś w modzie są rezerwy wszelkiego rodzaju,  
W różnych dziedzinach życia rezerw wielka moc,  
Są takie, co powstały już teraz, po maju,  
I te co przeszły przez most — prawda panie Koc.?  
Ponieważ w polityce kręci się bez przerwy  
I bez przerwy jest pełny teko-dajny żłób,  
Dlatego są potrzebne „małowe rezerwy“,  
By „wściekli ryzykanci“ mieli też swój łup.  
A te nasze „nieznane i znane rezerwy“,  
Co to zawsze stwarzają polityczny witz,  
Są „głuche“ chociaż mają zawsze pełno werwy,  
Są „puste“, bowiem stale robią „duże nic“.  
Wszędzie tylko rezerwy i „bojowe werwy“,  
Górami zrezerwowany sanacyjny bał,  
Pan Prystor rzekł Sławkowi: „Idź pan do rezerwy“!

Odnosimy się wszyscy dziś z pewną rezerwą  
Do tych wielkich wyczynów, stworzonych przez maj,  
I nie chcemy uwierzyć, że nam one przerwą  
Ten kryzys gospodarczy, co ogarnął kraj.  
Hulają „rezerwiści“, bebszczą „rezerwistki“,  
W takt rozkazów się kręci pomajowy huf,  
Urządzają zajazdy, tworzą nowe czystki  
I... — Nie, panie cenzorze, szkoda moich słów!!!

Fr. Gawroński.

## Z polecenia p. Komisarza Rządu

Został zajęty Nr. 28 „Zółtej Muchy“ z datą 14 czerwca  
b. r.: 1) za jeden wiersz z wiersza p. t. „Nasze Rezerwy“  
od słów „no i...“, do słów „;mat“; 2) Ukłucie  
od słów „Podobno czynnik decydujący“ do słów  
„na dotychczasowym terenie“.

## Ukłucia

W myśl hasła Sanacji, żeby na wszystkich stanowiskach  
byli specjaliści, mamy już: specjalistę od języków  
starożytnych na fotelu premiera, specjalistę — prawnika  
na stanowisku min. Skarbu, specjalistę — dr. medycyny  
i akuszerę — min. Spraw wewnętrznych, generała —  
specjalistę od wojny — ministrem przemysłu i handlu i t. d.  
i t. d. Więc możemy być pewni, że w Kraju nastąpi na-  
reszcie oczekiwana i zapowiadana poprawa.

o — o

„Znakomity artysta i autor, p. Maszyński wyraził  
się do swego przyjaciela, że w miłości jedynie „Koniec  
i początek“ są najprzyjemniejsze.

o — o

„Popularny artysta Qui-Pro-Quo, Konrad Tom, ma  
wystąpić z tego teatru. Dotychczas jest tajemnicą, kto będzie  
jego Po-Tom-Kiem.

o — o

Pierwszym czynem pana Prystora, jako premiera,  
było wydanie rozporządzenia, żeby praca w Prezydium  
Rady Ministrów rozpoczynała się jaknajwcześniej w myśl

## REZERWUAR ZACZAROWANY.

O Polaku naiwny, co w życiu rozgwarze  
Nie słyszałeś jeszcze o rezerwuarze,  
Jaki polska posiada, a raczej sanacja!  
Nie interesuje cię żadna inowacja?  
A wstyd, żeby nie widzieć tej pięknej nowości,  
Tej rodzinnej sanacji mądrej wytwórczości!  
Ukuty jest nie z miedzi, lecz z „ideologii“...  
I nie młotkiem, lecz tchnieniem... nawej filologii...  
— W tym to rezerwuarze siedzą pułkownicy,  
Generały i różne mądro — głupie smyki,  
Których też nazywają solenizantami,  
Albo trochę z francuska, to jest waletami!...  
Gdy na rynku zbraknie takiego towaru,  
Wtedy sięga ktoś ręką do rezerwuaru,  
Skąd wyciąga za nogi pierwszego lepszego  
Waleta czy „genjusza“ patentowanego!  
— Więc jak widzisz, Polaku, pomysł to majowy...  
— Wygodny, nowoczesny, „fajny“ i „morrowy“!  
Korzystny i potrzebny na wszelki wypadek...  
— Opowiedział tę bajkę pewien stary dziadek...

Józef Mayor.

## Cypki z chorej kasy

Na „uroczystości“, gwoli imię p. Ziółkowskiego; per-  
sony grata Chorej Kasy, V. prezesa ZW. Centr.  
Kasy Chorych, prezesa Koła Politycznego Frakcji e.  
c. t., e. c. t., — zebrali się liczni jego „ideowi“ współ  
wyznawcy. Po hucznych toastach jeden z wielbi-  
cieli imię p. Ziółkowskiego, nie będzie krasomówcą z uro-  
dzenia, a usłyszawszy gdzieś podobną przemowę,  
zastosował jej pointę według swej inteligencji, zapisu-  
jąc się tem w „Złotej Księdze Witzów!“ Powstał i  
głosem jęklwym rozpoczął: „Moi Panowie, — czy  
znacie Mickiewicza?“ — znamy — brzmiała odpo-  
wiedź. — „Znacie Pana Tadeusza?“ — znamy —  
powtórzyli kompani. — „Znacie Jankiela?“ — zna-  
my — odkrzyknęli rozbawieni chórem. — „A znacie  
— cymbały?“ — znamy! — „Niech żyje towarzysz  
Ziółkowski“ — ryknął podniecony mówca i zadowo-  
lony z siebie opadł na krzesło. Konsternacja — Imię  
p. Ziółkowski łypnął złem okiem w stronę niefortu-  
nego oratora, zgrzytnął zębami i opuścił zebranie.

zasady: „kto rano wstaje, temu Prystor daje“. Panu pre-  
mierowi wartoby jednak przypomnieć, że jest inne przysło-  
wie, a mianowicie: „kto rano wstaje, ten cały dzień cho-  
dzi niewyspany!“

o — o

Podobno świetny fachowiec, minister gen. Zarzycki,  
po objęciu teki, wniósł podanie o awans na pułkownika.  
General motywował swą prośbę tem, iż w razie uzyskania  
rangi pułkownika, pozyskałby on większe jeszcze poważanie  
i poparcie oraz opinię „fachowszego“ fachowca.

o — o

O dymjsji i ponownem objęciu teki „Sprawiedliwości“  
przez pana Michałowskiego możnaby zaśpiewać: „Mieniały  
się dwa Michały, jeden mały, drugi „mały“.

o — o

Profesor Piccard, zamiast udawać się w karkołomną  
podróż powietrzną do **stratosfery**, powinien był pojechać  
znacznie bliżej i bez narażania życia, do Polski. Gdyby się  
tu znał w otoczeniu piętnastoprocentowych urzędników,  
wierzyieli Banku Handlowego i pozostałych obywateli  
nie sanatorów, przekonałby się niechybnie, że znajduje się  
w sferze strat, czyli w **stratosferze**.

o — o

Podobno łacińskie powiedzonko „vis major“ ma  
być zaktualizowane na „vis pułkownik“.

**Refleksje na czasie.**

Jak to w tej Sanacji ładnie,  
Gdy pułkownik w „fotel“ wpadnie,  
A koledzy mu winszują,  
(Że nie dla nich, — tak żałują...)  
Gwiazdki są na każdym kroku,  
Pałmy z przodu, z tyłu, z boku,  
Bo dla gwiazdek—droga, „mleczna“  
I karjera jest bajeczna!

Takie są majowe czasy,  
Sanacyjne ananasy  
Nie dla wszystkich jednakowe,  
— Jednym kiepskie — drugim zdrowe.  
Więc, gdy patrzeć nie możecie  
Na to nasze pięciolecie,  
Poradzę wam dobrze, szczerze, —  
Umieście ich na... Maderze.

**Marlem.**

**Uzupełniające się sprzeczności.**

— Sprzeczności uzupełniają się. Czy możecie mi dać przykład?  
— Owszem! Gdy grabarz żeni się z akuszerką.

**Też przyjemność.**

— Drogi zięciu, chciałabym ci na imieniny zrobić jakąś wielką przyjemność.  
— O! to najlepiej — niech mama do mnie przez cały dzień dzisiejszy nic nie mówi.

**UŚ, TA REZERWA**

(Z cyklu: „Piosenki Mońka Bimberga.)

**I**

Się nie znajduje we mnie krew przodków walecznych:  
Makabeów, Sobiesków, Bar — Kochby, Jagielly;  
Lecz komisja lekarska inaczej orzekła —  
(Eskulapi i armja się na mnie zawzięli)  
Chociaż nie mam wyglądu silacza jakiego:  
Samsona, Herkujansa, Stekkera, Zawiszy —  
Gdy komisja, jak Adam, ujrzała nagiego,  
Opukali, macali i rzekli: „Niech dyszy“.  
Więc dychałem subtelnie, cichutko i z wdziękiem,  
Myśląc: — Czyżby się na mnie jeszcze nie poznali?  
Niestety ich decyzję powitałem z jękiem  
Bo mi ich „A“ kategorię cynicznie nadali,  
Jaki jest wniosek z tragedji żywota mojego?  
Wy się śmiejecie, ja płaczę, to granda jest czysta!  
Po co w armji Bimberga Mońka walecznego?!

Będzie nieszczęsny jeszcze jeden rezerwista!!!!

**II**

Ja słyzałem ostatnio, że także w sanacji  
Urządzenia podobne, jak w wojsku zrobili,  
I, że mimo ogólnej w Europie stagnacji,  
Oni własną rezerwę dla siebie stworzyli.  
Każdy urząd swojego ma zastępownika,  
„Fachowego“ ministra — „Vice“ zastępuje;  
Pan pułkownik swojego ma podpułkownika,  
Wszystko razem ze sobą figlarnie sztymuje!  
Lecz najlepsza rezerwa, to... „nieznani sprawcy“,  
Co opinję publiczną mają z „czterech liter“,  
Opozycja ich zowie: „ohydni oprawcy“,  
A sanacja mówi, że to jest „bohater“  
Mnie to strasznie rozsierdza takie urządzenie,  
Bo i po co to wszysko, toć granda jest czysta,  
Ja mam jedno z tem wszystkim prawdziwe zmartwie

— nie:  
Że zamiast w B. B., jestem w wojsku rezerwista!

H. Polit.

**Kalendarzyk sanacyjny.**

**Poniedziałek:** Braci-Współpracujących.  
**Wtorek:** Prystora - Uzdrawiciela.  
**Środa:** Ignacego - Telegrafisty.  
**Czwartek:** Neugebauera - Drogowego.  
**Piątek:** Skarbnika - Praktykującego.  
**Sobota:** Augusta - Triumfatora.  
**Niedziela:** Pułkownika do wszystkiego.

**Złego początek.**

U nas w tramwaju  
Jest we zwyczaju,  
Że kto pierwszy wpada,  
Ten wygodnie siada  
Bez różnicy wieku,  
I zasług w człowieku.  
Stąd wniosek będzie: —  
Despotyzm wszędzie!

„Mara“.

**POSLUSZNY**

— Powiedzcie mi dzieci, które z was  
by chciało dostać się do nieba?  
Wszystkie dzieci podnoszą ręce prócz  
Pomidorkiewicza.  
— Pomidorkiewicz! Co się stało?  
Nie chciałbyś być w niebie? — pyta  
nauczycielka.  
— Tak... owszem... tylko mama kaza  
ła mi zaraz po szkole przyjść do domu.

**Nowy napad na A. Nowaczyńskiego.**

Wśród sanacji „wonych“ kwiatów  
Tylu mamy Herostratów,  
Lub do Tworek kandydatów,  
Tyle nędznych zer...  
Dokąd idzie ta gromada  
I czy jakiś cel posiada?  
Barbarzyńskim duchem błada,  
Z jakich ona sfer?  
Wiem już! **Korzyść** jest ich hasłem,  
A marzeniem ich — chleb z masłem,  
Zaś w sumieniu ich wygasłem  
Cel jedyny: **żer!**  
Wiedzą może, że ich praca,  
Chociaż hańbi, lecz popłaca!  
Dziś kultura się zatracca: —  
Herostratów ktoś oplaca  
Z pokrewnych im sfer.

A. Mariani.

**Mały szantażysta.**

Mały Moniek do starszej siostry: —  
Wczoraj akurat cię zfilmowałem, jak cię  
całował pan Salamon. Czy chcesz kupić  
u mnie fotografię, czy też mam ją sprze-  
dać oju?

**Kobieta postępową.**

On Tysiące bym dał, aby zdobyć mi  
łość pani.  
Ona: Gotówką, czy na weksel?

**Z PAMIĘTNIKA MEŻA STANU.**

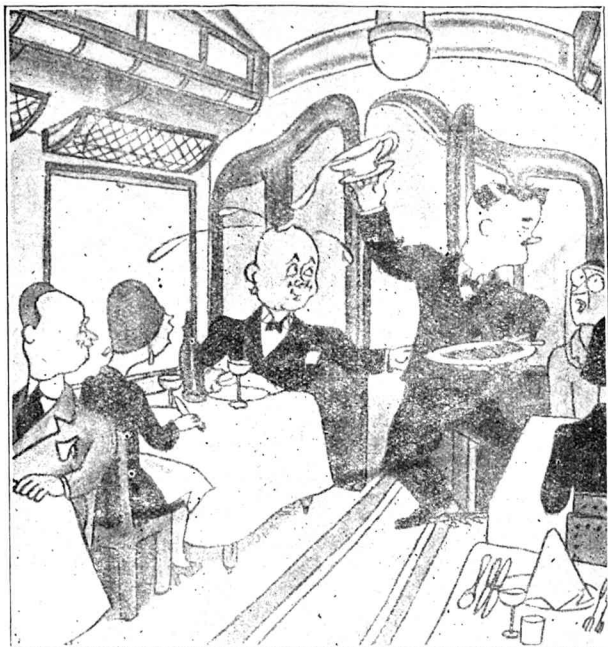
**Poniedziałek.** Dziś zostałem mianowany pułkow-  
nikiem. Oblałem to w „Adrji“.  
**Wtorek.** Dziś zostałem mianowany ministrem  
Spraw Wewnętrznych. Oblałem to w „Adrji“.  
**Środa.** Dziś odbyło się uroczyste powitanie mnie  
jako nowego ministra. Oblałem to w „Adrji“.  
**Czwartek.** Dziś gabinet nagle się podał do dy-  
misji. W ciągu godziny utworzył się nowy, w którym  
zostałem ministrem rolnictwa. Oblałem to w „Adrji“.  
**Piątek.** Dziś odbyło się uroczyste pożegnanie w  
ministerstwie Spraw Wewnętrznych i niemniej uro-  
czyste powitanie w ministerstwie Rolnictwa. Oblałem  
to w „Adrji“.  
**Sobota.** Dziś gabinet podał się do dymisji. W  
ciągu godziny utworzył się nowy, w którym zostałem  
ministrem Poczty i Telegrafów. Oblałem to w „Adrji“.  
**Niedziela.** Dziś odpoczynek. Oblałem to w  
„Adrji“.

**Poniedziałek.** Dziś odbyło się uroczyste pożegna-  
nie w ministerstwie Rolnictwa i niemniej uroczyste  
powitanie w ministerstwie Poczty i Telegrafów. Oblałem  
to w „Adrji“.  
**Wtorek.** Dziś gabinet podał się do dymisji  
W następnym „zostałem ministrem przemysłu i han-  
dlu. Oblałem to w „Adrji“.  
**Sobota** jestem ministrem sprawiedliwości. Obli-  
czyłem, że zostało mi jeszcze pięć ministerstw i pre-  
mierostwo. Na dwa tygodnie mam być zapewniony.  
Oblałem to w „Adrji“.

**Powiedzonka.**

**O ojcu maj. W....y:** Znany sprawca nieznanego  
sprawcy.  
**O klubie B.B.:** Członkowie tego klubu znajdują  
się u „kogoś“ w de... presji.  
**O sanatorze w nielascie:** Zde... plasowany.  
**O literaturze światowej w dwóch słowach:** „Od  
Homera do Hemara“.

## Też powód



Panie, co pan robi!? Czy panu nie wiadomo, że odkad „lisy“ był premierem, — nam należy się większy szycunek.

## PARADOKS.

Lekarz: Cóż sprowadza pana do mnie?

Klijent: Przychodzę, bo nie mogę chodzić.

## JEST RADA.

— Panie szefie, nie wiem co robić, bo nasz krem do skóry „Erma“ jakoś zupełnie nie idzie...

Szef: Głupstwo. Zmień pan nazwę i puść go, jako najlepszą pastę do obuwia.

## NIEPOROZUMIENIE

W miasteczku Pikutkowie odbywa się wielki bal. Wśród zaproszonych gości znajduje się również pan Kleofas, skromny urzędnik pocztowy. W pewnej chwili pani aptekarkowa nachyla się do p. Kleofasa.

— Czy jesteś pan rekomendowany dziedzicznie?

— Co znowu, odpowiada „poczciarz“, — po godzinie ósmej wieczór u nas już się nie rekomenduje i wszystko idzie, jako korespondencja zwykła.

## Tylko ja!...

Był Bolesław Chrobry,  
Który przed awansem  
Mógł być co najwyżej  
Moim... ordynansem.

I ktoby pomyślał:

On śmiał Kijów zdobyć!  
Komuś śmiał bezczelnie  
Konkurencję zrobić.

Albo taki karzeł,  
No, ten Bonaparte,  
On sobie w historii  
Zapisał już kartę.

Ja to jestem „wielki“,  
Ten był taki „mały“

I, choć tylko „kapral“;

Ludy go się bały.

Mickiewicz był tylko  
Skromnym wierszokletą,  
Gdy mnie przepowiedział,  
To stał się poetą.

Lecz on zrobił świństwo:  
Pokręcił numery,  
Siebie nazwał „tysiąc“,  
Mnie: czterdzieści cztery.

Kto to jest Marconi?

No, powiedzcie szczerze!?

Bo ja w jego genjusz

Dzisiaj nie uwierzę.

Bo, kiedy raz chciałem  
Przez radio przemawiać,  
To mikrofon zaczął  
Brewerje wyprawiać.

I to są genjusze?

To są wielcy ludzie?

Jak długo świat jeszcze

Będzie trwał w tej złudzie?

Jak jestem genjuszem!

Błyszczą, jak to złoto,

Wszystkich mam gdzieś zawsze, —

I zwię ich hołotę.

## Rozmowy w barze „pod 13“.

— Co to jest Adriatyk?

— To sanator, przesiadujący w „Adrii“.

o — o

— Czy „Ex ess Poranny“ zmieni swą nazwę?

— Tak, w „dalekiej przyszłości to już będzie: „ex — pressa polska“.

o — o

— Jaka jest różnica między autorem „Tartarina z Tarasconu“, a królem hiszpańskim.

— Autorem tej książki jest Alfons Daudet, a król hiszpański, to Alfons do „d“!

o — o

— Nie wiesz przypadkiem, jak przetłumaczyć na polski łacińskie przysłowie: „dura lex, sed lex“?

— Durne prawo, ale prawo.

## Srebrne myśli.

Moralność jest zazwyczaj kwestją smaku.

o — o

Ktoś kiedyś nazwał miłość chorobą, należy jednak dodać, że z chorób gorszego typu, bo powalających na łoża odrazu dwie osoby.

o — o

Małżeństwo to — poncz. Mąż jest — arakiem, żona cytryną, posag cukrem, miłość zaś wodą, która prędko stygnie.

o — o

Na czyny swej żony możesz patrzeć przez szpary, broń Boże jednak przez dziurkę od klucza od buduaru,

o — o

Uśmiech kobiety — to zwiastun pieczyoty.

o — o

Gdy kobieta nazywa cię bezwstydnym, to możesz się już niczego nie wstydić.

o — o

Całuny cnoty kobiecej są zwykle... jedwabiem

o — o

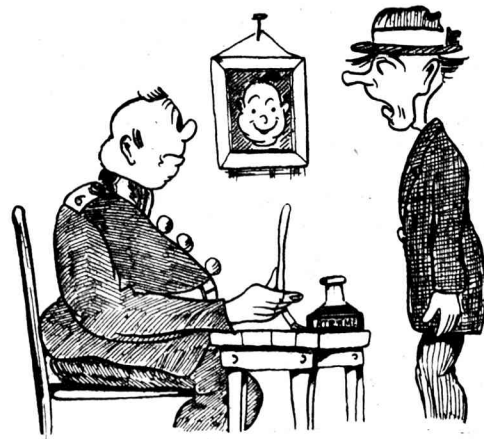
Kobieta wiecznie się stroi. Nawet naga — stroi się jeszcze w skromność.

## RACJA

Klijent u fryzjera denerwuje się, że ma zapłacić za golenie pięćdziesiąt groszy.

— Musicie panowie zniżyć ceny za golenie, to konieczność!

Fryzjer: Wykluczone, proszę pana, teraz wszyscy mają takie wydłużone twarze, że roboty jest dwa razy więcej.



— Więc panowie chcecie mi odebrać wolność, a przecież nie mogę być jednocześnie dwukrotnie karym.

— To pan już jest pozbawiony swobody!?

— Tak, tydzień temu ożeniłem się.

Mefisto.



**Też ostatnie rezerwy**



**Łaciński termin.**

— Panie doktorze, powiedz mi pan prawdę, tak po naszymu, co mi właściwie brakuje?

— Pan za dużo pije, a za mało pracuje.

— Bardzo dobrze. A teraz powiedz mi pan to po łacinie, abym mógł to powtórzyć żonie.

**LAURY GOLIMPIJSKIE  
czyli**

**Jakby Kazimierz Wierzyński napisał o urzędnikach**

Budzi was budzik dydnyący  
i ostry woła was dzwonek,  
Biegną co tchu, urzędnicy,  
rozpoczynacie swój dzionek.  
Z koszmarnem stale żdziwieniem  
spoglądam okiem rozwartem...  
I myślę, że wasze życie  
jest wielkim, okrutnym żartem.  
Brzuch wasz gra marsze taneczne,  
rytmem nerwowym uderza,  
Żyjecie, jak głodomory,  
chudzi jesteście, jak wieża.  
Z początku procent piętnaście,  
potem trzydzieści, pięćdziesiąt...  
Kto wie?, A może wam tysiąc  
spróbują odjąć za miesiąc?!  
Z was każdy, jak duch, ponury  
po biurach wybladły się pęta,  
Kim-że jesteście wy, stwory  
Pół-Bogi? Pół-Ludzie?! Zwierzęta?!

**Nowe przysłowia polskie.**

Każda droga do Rzymu prowadzi — (maj. Ku-bala).  
Póty dzban wodę nosi, póki... — („Polska Prasa“).  
Nie wszystko złoto, co na Rymarskiej — (urzęd-nik państwowy).  
Dłużej Belwederu niż premiera — (W. Sławek)  
Kto tego pije, ten 100 lat żyje — (Wieniawa).

**Dobry nadzór.**

Lokator do gospodyni:

— Proszę pani, czy dom pani jest do-brze pilnowany, mam bowiem w mieszka niu cenne rzeczy?

— O tak, niech się pan nie boi, nasz dom jest pod nadzorem policji, bo mieszka tu paru posłów z opozycji.

**Między rezerwistami.**

(pytania i odpowiedzi).

— Co to jest broń boczna?  
— Broń boczna to jest taka broń, która żołnierzowi już „bokiem wylazi“.

o — o

— Który obywatel przyczynia się naj-więcej do rozwoju armji?

— Rezerwista.

— ??

— Gdyż pięci podatki na wojsko, a oprócz tego sam w wojsku służy.

o — o

— Kiedy żołnierz ma własną ini-cjatywę?

— Gdy pada komenda: „W tył bie-giem rozejść się!“ — a żołnierz wów-czas ucieka za stodołę i nie wraca przez dwa dni do koszar.

o — o

— Co to jest instrukcja?

— Instrukcja jest to pokazywanie to-warzyszom broni dziur w płocie, oka-lającym koszary.

o — o

— Do jakiej funkcji w grach sporto-wych nie nadaje się porządny żołnierz?

— Do grania w piłkę nożną na „bec ku“.

**Stosunki w Hollywood.**

Znana artystka filmowa z Hollywood wyrabia sobie paszport zagraniczny, przy-czem na zapytanie, czy jest zamężną, odpowiada:

— Sezenowo, tylko na obecny sezon.



**„ULICA“ w nowej, aktualnej inscenizacji.**

## Becki, bebki i bebiątka.

(w alfabetycznym porządku i sympatycznej formie podane).

**Anusz** — bebekiem jest i posłem,  
**Beck** — też znaczenie ma doniosłe,  
**Czuj** — kapelanem jest sanacji,  
**Duch** — uległ „materjalizacji“.  
**Evert** — obrońca katolików,  
**„Fajdanów“** — u nas jest bez liku,  
**Grażynski** — nieźle wciąż się czuje,  
**Holówko** — główką nie pracuje,  
**Jaworska** — lubi prohibicję  
**Kleszczyński** — bić chce opozycję,  
**Loevenhertz** — też jest z tego stada,  
**Miedziński** — nad budżetem biada,  
**Nowaka** — nikt już nie zobaczy.  
**Osiół** — czasami dużo znaczy.  
**Paschalski** — słynie z „Brześcia“ sprawy.  
**Radziwiłł** — książę to łaskawy,  
**Sanocja** — przykład daje w enocie.  
**Twardo** — dość miękkim jest w istocie  
**Uszer** — to bardzo ładne „ymię“, —  
**Wiślicki** — Wacław ma na imię.  
**Zaleski** — na Wierzbowej siedzi,  
**Zalewski** — się na Wiejskiej biedzi.  
 A Żongolłowicz staje kaniem,  
 Jest ministrem i... ministrantem.

„Marlen“

## Zasadnicza różnica.

Jaka jest zasadnicza różnica między Chrześcijanami względnie mahometanami, a pilsudczykami.

— Pierwsi otrzymują nagrody dopiero po śmierci, — drudzy jeszcze za żyćcia.

## Rezerwa dla rezerwy.

(z cyklu „Faktoreportaż“ z Zamenhoffgass.)

— Się masz, Hopsztynder? Co słuchać u tobie?  
 — Nie mówię się „tobie“, tylko „u mnie“.  
 — No to co słuchać u mnie?  
 — Głupiś jesteś.  
 — Ty także zostaniesz głupiś, jak ci wezmą do wojska. Ty mi objaśnij, jak ty się w ogólnikowości zapatrujesz na tę całą rezerwę?  
 — Z wielkim rezerwem!  
 — Czemuś atoli, twoja jaźń, nie zwróci się całą swą sugestją przeciw ta cała militarna afera.  
 — Zenon! ty się pamiętaj, ty się nie zapominaj! Ażaliż nie uświadamiasz się w sobie z kim masz honorarjum rozmawiać!  
 — Nie wstąpię, iż ze szczerym pacyfistą!  
 — To ty się głęboko pomyłasz! Ty stoisz przed tym który, jak młody lew stoi na strażnicy swej odwiecznej matki i którego napiętną dewizą jest: „honorarjum i ojczyzna“.  
 — Lecz jednakowoż nigdy nie słyszałem jakobyś tyś odslużiwałeś tę służbę wojskową!  
 — Zenon, ty się pomyłasz z drugim razem! Sobie zapamiętaj, że opelnilem uroczysty zobowiązek, i odslużyłem ma służbę w kategorie „E“!!! Rozumiesz... cywilu.  
 — Rozkaz panu generału! Ale, apropos, ile cię to kosztowało?  
 — Takie małe nic: dwa tysiące.  
 — Oj, ty bohalter, bohalter!  
 — No, może i z tobą się da się coś zrobić! Ja mam obecnie wysoką protekcję u księżnej Szapirzyny...  
 — Sapiżyny chciałeś powiedzieć...



— Gdzie to, Wacuś, knajesz z tym wózkiem dzieciennym?

— Na Kercelaka, brachu, stopić go, be mój mały, jak się dowiedział o podatku drogowym, za nic nie chcę się w nim wozić.

o — o

— Wacuś, podobno dawniej było przysłowie: „Co po dużej stodole, kiedy pusta“.

— Głupstwo, przyjacielu, obecnie mamy lepsze: „Co z pełnego żłobu, kiedy puste głowy“.

## Z niedalekiej przyszłości.

Na Poniatowskiego moście  
 Stoją jacyś jegomoście.  
 Stoją tłumnie, lecz nie dumnie.  
 Patrzą w wodę bezrozumnie.  
 Stojąc u wieczności progu,  
 Polecając duszę Bogu,  
 Snują myśli smutny wątek.  
 A zaś tam, gdzie ich początek,  
 Stoi sam pan „mocarz“ z rogu  
 (Chociaż smutny to obrządek  
 I tu musi być porządek).  
 Więc mu pokaż swe papiery,  
 Czyś był w życiu B.B. szczery,  
 Czyś miał dzieci, czyś miał żonę,  
 Czy podatki zapłacone,  
 Nie tak ważne: żona, dziadki,  
 Grunt — czyś spłacił już podatki,  
 Jeśli nie, — to na twą duszę,  
 Co tam cicho stoi w skrusze,  
 Krzyknie: „Cóż to, panie młody,  
 Chcesz wprowadzać nowe mody  
 I przy śmierci mieć wygody  
 Tu do ciepłej skacząc wody?  
 Chociaż widać, żeś pan łatek,  
 Jednak zapłać wprzód podatek,  
 A do Wisły na ostatek“.  
 Tak grzmi groźny pan, „pan władza“  
 Zamiast pomóc, on przeszkadza!

A. Mariani

## Szczęście w nieszczęściu.

— Par doktor jest teraz bardzo zajęty. Pan będzie łaskaw poczekać jakąś godzinkę.

— Och to ja już lepiej jutro przyjdę — moje cierpienie jest na szczęście chroniczne.

— Jak mówię Szapirzyny, to znaczy: Szapirzyny. Z tych lepszych Szapiro!

— Hopsztynder jak ty masz protekcje u Szapirzyny, to ty idź na wyścigi grać na swego kuzyna. Napewno wygrasz!

— Co znaczy: „na kuzyna“?

— Jakto co znaczy na kuzyna? Ja ci się zapytuję: jak ktoś ma matkę Szapiro, a ojca Hopsztyndera, to jak on jest do ciebie?

— Się rozumie, on jest kuzyn dla mnie.

— To ty zobacz teraz do programu wyścigowego. Zobaczysz: Koń „Ejże“, matka „Szapira“; a ojciec „Hopsztynder“. Idź i graj!

— Zenon, ty masz cyniczne zapatrywania. Ja nie jestem Padarewski, żebym grał.

— Ha, więc nie idź. Ja natomiastowo się zaraz udaję na wyścigi.

— Wobec tego żegnam cię staropolskim okrzykiem: „Adieu“.

## Bez.

Naszą rośliną narodową jest bezsprzecznie **bez**. Nie z powodu zapachu, lub koloru, ale z powodu **bez**. Żyjemy **bez** pieniędzy, **bez** ubrania, **bez** rozrywek, państwo nasze jest **bez** handlu, **bez** przemysłu, **bez** rolnictwa, a także, **bez** mądrych wielkorządców. **Bez** rozwiązuje czasem najtrudniejsze zagadnienia. Jest się ubranym **bez** ubrania, obiaduje się **bez** jedzenia mieszka się **bez** mieszkania, a płaci się **bez** pieniędzy. Panuje **bezdenna** **bezczerność** **bezcnych** „**bezpartyjni** ków“. Rząd jest **bezsilny** wobec **bezrobocia**... **Bez**wątpienia **beżład** ogarnie **bezwstydných** **bez** be**beków**.

## Piosenka o rezerwistach

Część pierwsza — rezerwiści koronowani.

### I. Król Alfons.

On nie powróci już, choć ma wesoly gest,  
On nie powróci już, on dzisiaj zerem jest  
Nie pomógł De Riv'ra, Berangner etc.tera  
Król dzisiaj gra w pokiera, lecz czegoś mu  
jest brak,

On nie powróci już na pozłocony tron,  
On nie powróci już, ten sympatyczny dłoń  
Dziś zmierzło mu to życie, on tęskni stale  
skrycie  
Chce znowu być w Madrycie, tak jak za  
dawnych lat...

On już nie wróci, więc król się smuci,  
Czasami dawne piosnki zanuci,  
Wszystko stracone, wszystko skończone,  
W Madrycie on nie będzie już, o nie!..  
Będzie w Londynie, albo w Berlinie,  
Życie w udękach mu dziś stale płynie,  
Bo stary Alfons dziś już dobrze wie; —  
Gdybyś powrócił, to wyrzucą cię,

### II. Kaizer Wilhelm II.

W Holandji dziś mieszkam ponury no i  
zły,  
Wspominam dawne chwile, — więc ka-  
pią mi łzy,

### Przegląd Prasy.

Podobno „Gazeta Polska“, pisząc o pewnym napadzie na Adolfa Nowaczyńskiego, wyrazić się miała w ten sposób:

— Oslawiony wywiezieniem i zmasakrowaniem niewinnych przechodniów na linii, niejaki Adolek Nowikier — Nowaczyński, dokonał znowu zbrodnicego napadu. Oto, spokojnie przechadzający się członkowie bohaterskiego „Legionu Młodych“ zostali podstępem otoczeni przez wspomnianego Nowikiera. Endecki ten karzeł chciał, dla ułatwienia swego celu: doprowadzenia Polski do upadku, zmasakrować i zabić czcigodnych młodzieńców. Zbrodnicze te zapędy nie udały się jednak, gdyż legioniści dzielnie odparli napastnika ciosami w oko, które wspomniany Nowikier podbił sobie uprzednio w celu symulowania ślepoty. Należy wyrazić zdziwienie, dlaczego dotąd pan prokurator nie wystąpił przeciw temu opryszkowi. Cała opinja mojarstwowej Polski z utęsknieniem wyczekuje chwili, w której niebezpieczny zoczyfca zostanie osadzony w ciężkim więzieniu.

Dawniej byłem kaizerem, miałem władzę i...  
Dziś każdy ze mnie się śmieje, i kpi...

Czy nie mam być smutny i czy nie mam być zły?!

Gdy nocą wracają dawne, minione sny,  
Prze radio też nie mogę mówić nie...

Tak mi jest smutno i tak źle!

Szkoda twoich łez — kajzerze,

Władzy nadszedł kres — kajzerze,

Dziś twój prestige zczeszł, mowa twa niko  
go nie bierze,

Szkoda pustych mów — kajzerze,

Nie powrócisz znów — kajzerze,

Bywaj nadal zdrów, rąb drzewo, ja Ci ra-  
dzą szczerze

Może ci dziś źle, gorzej też jeszcze może  
być,

Więc smutek twój top — piwo bawarskie  
stale żłop!

Szkoda twoich łez, kajzerze,

Władzy nadszedł kres, kajzerze,

już twój urok zczeszł, rąb drzewo, to ci ra-  
dzą szczerze.

Marjan Duński.

Czas odnowić prasę  
numeratę  
na kwartał trzeci  
1931 r.

## Rozwiązanie szarady

z Nr. 25 „Zółtej Muchy“

Komunikaty Pała

Wyniki losowania nagród podamy w następnym numerze.

### Omyłki w druku.

... Słonimski cieszy się dobrą małką (r)  
... okno było zawieszono stopami (r)  
... car był zaopatrzony w alkohol (b)  
... pułkownik minister Matuszewski, pokrywał luki w budżecie stale nowymi nożyczkami (p)

... na majówkę każdy zabiera swego koczaka (d)

... moc był niezwykle piękny i interesujący (e)

... Michale, dlaczego pał tak kłamie (n)  
... w Sowietach jedzą często zupę z prochem (g)

... uroczej Anetce zabrakło meliu (t)

### FACHOWIEC.

Pani Regina Materacowa miała na Bag nie fabrykę łózek niklowych. Ogólna stacja dała się jej także we znaki, wobec czego, idąc za przykładem ogółu, postanowiła towar dawać na weksle „na dogodnych warunkach“.

Pewnego dnia zgłasza się do fabryki pani Reginy pewien urzędnik z banku, chcąc kupić łóżko na raty. Po długim targu wystawia weksel treści następującej:

— Ja niżej... zapłacę pani R. Materacowej złotych polskich... it.d.

Walutę w łóżku otrzymałem!!!

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Kaz. Wiszniewski — Lwów. Za informację w sprawie sprzedaży naszego tygodnika we Lwowie przez Tow. „Ruch“ po cenie gr. 25, zamiast 20, serdecznie dziękujemy. Umożliwiło nam to złożenia natychmiastowego protestu, — mamy nadzieję, że z pomyślnym skutkiem. O adresy innych, podobnych sprzedawców, uprzejmie prosimy i z góry za przysługę serdecznie dziękujemy.

„Ginirh“. Nadesłane utwory dobre, ale nie nadają się do druku, gdyż albo są nazbyt znane, albo też dla naszego tygodnika nieodpowiednie.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie, Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystw Naukowych Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, postępować — obywatelsko przeciwstawić się losowi. Jeżeli wątpliwość, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc, urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyc — Warszawa PSYCHO-

GRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK NOWOWIEJSKA 32—6.—Przyjęcia osobiste płatne—cały dzień. Analiza szczegółowo — horoskop — odpowiedzi słynnego medium Evigny-Rara zł. 3



polecamy



FABRYKĘ KAPELUSZY  
FILCOWYCH, SŁOMKOWYCH i GALANTERYJNYCH  
WACŁAWA SZULCA

współpracownika firm

A. BERNARDIN SUCR—FANFANI et STAGI

W PARYŻU

W A R S Z A W A

Chmiełna 15—Telefon 307-76.

*Rezerwiści, których ostatnimi czasy dużo się namnożyło.*

NASTĘPNY NUMER „ŻÓŁTEJ MUCHY”  
POŚWIĘCONY BĘDZIE „Letniskom”



#### Nasi podróżnicy.

Os.....ski opowiada w towarzystwie, że będąc w Atryce, zapuszczał się czasem w okolice, zamieszkałe przez ludożerców.

— A czy nie bał się pan wcale, że pana zjedzą? — pyta ktoś.

— O nie. Udawałem się na wyprawy tylko w piątki, — odparł nasz podróżnik.

#### Fatalna reklama.

Jedna z naszych firm konfekcyjnych, chcąc zapewnić zbyt, wyrabianym przez nią koszulom, zareklamowała je w ten sposób:

„Nasze koszule są najlepsze, bo nosi je n sam marszałek.. Szymański”.

Jakież było rozgoryczenie tej firmy, gdy ktoś złośliwy dopisał pod reklamą takie słowa:

„i dlatego cała Polska śmieje się z niego”.

#### W dobie rajskiego lotnictwa.

— Co pan potrzebował, by się nauczyć prowadzić samolot?

— Dwanaście.

— Czego? Dni?

— Nie, samolotów.

„Nasze ciało samorządowe.

— Hej! Dorożkarz! Zawieźcie nas do kiegoś porządnego bałaganu. Chcemy się trochę uśmiać.

— To niemożliwe, gdyż o tej porze magistrat jest zamknięty.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50 — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00. Zagranicą 100 proc. drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17.440 „Swast” — Przesyłka Pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł.  $\frac{1}{2}$  kł. — 150 zł.  $\frac{1}{4}$  — 75 zł.  $\frac{1}{8}$  — 40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 6, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”, sp. z o. o.

Polskie Zakłady Graficzne, Warszawa Niecała 6. tel. 680-25

